

# Wolff, Adam

---

## Kompetencje urzędników ziemskich mazowieckich

---

Przegląd Historyczny 37, 194-211

---

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ADAM WOLFF

## KOMPETENCJE URZĘDNIKÓW ZIEMSKICH MAZOWIECKICH

Jest to rozdział z większej pracy o urzędnikach mazowieckich (z okresu 1370—1526), spalonej w Warszawie w r. 1944. Praca została odtworzona z pamięci — o ile to było możliwe — i zaopatrzona przypiskami i odsyłaczami do źródeł, z natury rzeczy — przede wszystkim drukowanych.

Stojący na czele hierarchii wojewoda jest reprezentowany w sądzie ziemskim, choć co do jakiejś jego roli kierowniczej w tym sądownictwie nie ma żadnych danych. Wyjęcie z pod sądownictwa wojewodów (również i kasztelanów) spotykamy w znacznej części licznych przywilejów immunitetowych. Dunin<sup>1)</sup> nadmienia o takich przywilejach, pochodzących nawet jeszcze z drugiej połowy XV w., jednak przyznaje, że nie potrafi ich sobie wyjaśnić, gdyż z wielu innych źródeł znamy dobrze kwestie sądownictwa i właściwości różnych sądów, które nie pozostawiają wcale miejsca dla sądów wojewodów czy kasztelanów.

Zgodnie z powyższym Tymieniecki również jest zdania, że nie wiemy nic o sprawowaniu przez wojewodów (i kasztelanów) jakiegoś innego sądownictwa poza udziałem w sądownictwie ziemskim<sup>2)</sup>.

Znamy opublikowaną przez Semkowicza<sup>3)</sup> zapiskę mazowiecką z r. 144[4?], zawierającą stwierdzenie, że pewni dziedzice są na podstawie przywileju książęcego zwolnieni od odpowiadania hic in iudicio dominorum palatinorum. Zapiska ta nie zwróciła jednak na siebie uwagi badaczy, nie wyjaśniono też, co to za miejscowość owa Gorca, w której miała być zapiska datowana<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Dawne mazowieckie prawo, s. 212.

<sup>2)</sup> „Sąd wojewody (z wyjątkiem sądu wojewodzińskiego nad Żydami) to sąd tego dostojnika na rokach ziemskich“ Sądownictwo w sprawach kmiecyh s. 99, gdzie w przypisku wzmiankowane są zapiski zawkrzyńskie mówiące o immunitacie w stosunku do sądu wojewody. Mniemamy, że przy bliższym zbadaniu okaże się, iż zapiski powyższe nie pochodzą z akt sądu ziemskiego (jak mniema autor), lecz właśnie wojewodzińskiego. Również koronne — ściślej: małopolskie — określenie wyroku wiecu, jako sententia palatini nie daje żadnego wyjaśnienia stosunków mazowieckich, nie znających wiecu z przewodniczącym mu wojewodą.

<sup>3)</sup> Niestety nie mogę odnaleźć wydawnictwa (nie jest to Rocznik T. Herald. III).

<sup>4)</sup> Podobnie nie zwróciła szczególnej uwagi zapiska wydrukowana w Roczniku Tow. Herald. III, r. 1913, nr 154. Stwierdza ona, że w r. 1408 Bartoszewski z Bartkowic w sieradzkim herbu Ostoja został przez wojewodę sieradzkiego na podstawie dowodu ze świadków oraz listu Ścibora ze Ściborzyc wojewody siedmiogrodzkiego uznany za prawdziwego szlachcica, non palatinali iudicio, sed directe ac immediate iuri terrestri ex privilegio terrestri regni nostri subiectos.

Mamy jednak możność przytoczyć szereg faktów, które rzucają snop światła na zagadnienie owego zagadkowego sądownictwa wojewodzkiego, choć jeszcze nie wyjaśniają sprawy całkowicie.

W roku 1462 po wymarciu synów Włodzisława I objęła rządy w Płocku ciotka zmarłych książąt, Katarzyna, córka Siemowita IV, wdowa po Michale Zygmunto wiczu ks. lit. Znany jest od dawna przywilej wystawiony przez tę księżnę na rzecz duchowieństwa<sup>5)</sup>, gdzie wspomniano o wystawionym równocześnie przywileju na rzecz ziemianstwa. Ten drugi przywilej, datowany tego samego dnia (1462, 7. III), zachował się w potwierdzeniu następcy Katarzyny, Konrada III, wystawionym w roku następnym<sup>6)</sup>. Otóż pierwsze zaraz postanowienie tego przywileju tyczy się właśnie sądu wojewody.

Przewiduje mianowicie, że jeżeli ziemianie mający gorsze uprawnienia, którzy zwykli odpowiadać przed wojewodą, złożą się i nabędą dla wo-

<sup>5)</sup> Lubomirski Kod. Maz. nr CCIX. Dokumentem tym zajmuje się Maleczyńska (Książęce lenno mazowieckie s. 54 przyp. 2) i pragnie oprzeć na nim inny wniosek, niż to swego czasu uczynił Caro. Ten ostatni uważał, że z nadania księżny na rzecz biskupstwa można wysnuć wniosek o życzliwym ustosunkowaniu się biskupa do księżny. Autorka zaś sądzi, że przy bliższej interpretacji okaże się, że dokument świadczy raczej przeciw związkowi biskupa i księżny. Chodzi mianowicie o świadków: nie występuje wśród nich ani biskup, ani żaden z członków kapituły płockiej, lecz jedynie sami dostojnicy świeccy, przy tym wśród nich jako marszałek podany jest nie Wincenty Giżycki, lecz kto inny.

• Otóż Giżycki był rzeczywiście marszałkiem zmarłych książąt, a później miał powołać go na swój płocki dwór i ks. Konrad, lecz oczywiście ks. Katarzyna nie była niczym skrupowana i mogła zamianować swym marszałkiem inną osobę, bo nie był to urząd państwowy, dożywotni, lecz dworski. Zresztą taka czy inna osoba wymieniona jako marszałek jest dla zagadnienia stosunków między biskupem a księżną zupełnie obojętna, (pomijam tu możliwe wnioski, jakie możnaby wysnuwać z faktu pokrewieństwa biskupa i Wincentego — braci rodzonych, gdyż ta kwestia nie została poruszona), miałyby to bowiem znaczenie w razie zakwestionowania autentyczności samego dokumentu, czego jednak Maleczyńska nie czyni.

Co do głównego zaś argumentu trzeba stwierdzić, że podobnie jak na dokumentach wystawianych przez biskupów regułą jest występowanie w roli świadków kapituły katedralnej, tak samo na dokumentach książęcych regułą jest występowanie otaczających władcę dostojników świeckich. Zwłaszcza na ważnych dokumentach wystawianych na sejmach spotykamy zazwyczaj długi szereg dostojników, którzy prawdopodobnie — przynajmniej częściowo — należą do rady książęcej. Mogą wśród nich znaleźć się czasem duchowni, ale nie bezpośrednio z tytułu piastowanych godności duchownych, lecz jako doradcy książęcy, ew. urzędnicy kancelaryjni (por. s. 199).

W danym wypadku jednak była bardzo prosta przyczyna, dla której nie zamieszczono w liście świadków nikogo z kapituły płockiej. Oto dokument był wystawiony właśnie na rzecz duchowieństwa tej diecezji, więc umieszczenie odbiorców w roli świadków byłoby czymś zupełnie niewłaściwym. Innymi słowy nie mamy żadnej podstawy do uznania, że dokument obdarzający biskupstwo świadczyłby miały o niezyczliwych stosunkach księżny i biskupa.

Nietrafne również jest zestawianie Grota z Ostrowa, krewnego biskupa Giżyckiego i sędziego królewskiego w sprawie mazowieckiej, z Grotami, którzy wydali królowi Rawę i Gostynin. W tym ostatnim wypadku chodzi o Grota z Nowego Miasta, mazowszanina, gdy Ostrowski był małopolaninem. Przy tym Grot jest to imię rodowe, a nie nazwisko, więc między obu tymi osobami istnieje jedynie odległy związek w postaci przynależności do jednego rodu (Rawiców).

<sup>6)</sup> Metr. Kor. 337, f. 47—49 v.

jewody dobra wartości 500 kop groszy, to tym sposobem wyjdą spod jurysdykcji wojewodzińskiej i zrównają się ze szlachtą mającą lepsze prawa<sup>7)</sup>.

Zachowały się też rejestry sądowe owych sądów wojewodzińskich, pomieszane z poszytami sądów ziemskich. Podobnie jak to było przy sądach ziemskich, nie ma zupełnie rejestrów sądowych z powiatów plockiego i bielskiego. Zato wśród rejestrów ziemskich płońskich i raciańskich znajduje się wiele urywków ksiąg wojewodzińskich, a mianowicie zapisek sądu urzędującego na pograniczu dwóch tych powiatów, we wsi Górze. Z tego to sądu pochodzi owa drukowana przez Semkowicza zapiska z r. 144[4]<sup>8)</sup>, należąca do najwcześniejszych.

Nie jest to jednak jedyny znany nam sąd wojewodziński. Wiemy o odbywaniu roków wojewody w Sulerzyszu i w Szreńsku. Gdy miejsce odbywania sądów ziemskich przenoszono z Sulerzysza do Niedzborza, reforma ta objęła również roki wojewodzińskie<sup>9)</sup>. Nie pamiętam, czy i w trzecim powiecie Zawkrza, mławskim, odbywały się osobne sądy wojewodzińskie, czy też może sąd urzędował wspólnie dla dwóch powiatów (a więc zapewne w Szreńsku). Więcej jednak żałować należy, że nie można bliżej zająć się dwoma innymi sądami, mieszczącymi się w punktach nie będących stolicami powiatów.

Napotkaliśmy mianowicie zapisek regulującą przy jakiejś sposobności odbywanie sądów wojewody, była to chyba uchwała roków wielkich plockich z początku XVI w. Dowiedzieliśmy się z niej, prócz wiadomości o sądach wyliczonych już powyżej, że istniały jeszcze sądy, roki czy też księgi wojewodzińskie zwane drobińskimi<sup>10)</sup> i gozdowskimi. Również i w zapiskach innych sądów wojewodzińskich natrafiliśmy parokrotnie na wzmianki o liber Gozdowiensis, zaznaczyć jednak warto, że ani razu nie była to wzmianka mówiąca o odbywaniu sądu w Gozdowie, lecz nazwa tej miejscowości była za każdym razem użyta w formie przymiotnikowej, jako określenie.

Ponieważ w zapiskach tych poczynione były przez pisarzy pewne charakterystyczne poprawki, ponieważ dalej ta sama zapiska cytowana była raz jako gozdowska, a drugi raz jako inna, wreszcie z jakichś względów

<sup>7)</sup> *Inprimis igitur dum et quando terrigene terrarum predictarum, iura inferiora habentes, qui coram pallatino solent respondere et iuri parere, bona hereditaria valore (!) quingentarum sexagenarum pro pallatino Plocensi certa contributione super eos statuenda comparabunt et dictus pallatinus ea possidebit, in eis debet contentari cum suis succesoribus perpetue et in evum, idem terrigene a iudiciis pallatini liberi erunt et soluti ceterisque dignitariis nobilibus proceribus et terrigenis, iura pociora habent(ibu)s, in solvendis penis quinquagenalibus et aliis pares erunt, solucione antiqua proculmota. Ad quem articulum magnificus Prandotha de Zelazna pallatinus Plocensis consensit et adhesit.*

<sup>8)</sup> Nazwę miejscowości Góra pisano wtedy stale Gorra, przez dwa r, pisane ze względów kaligraficznych w różnym kształcie. Stąd pochodzi więc „Gorca“: odczytano omyłkowo c zamiast drugiego r, napisanego w postaci dwójki.

<sup>9)</sup> Nie pamiętam jedynie, czy było to przy pierwszym zarządzeniu przeniesienia (a więc w 1513), czy też dopiero przy drugim, skutecznym (w r. 1535).

<sup>10)</sup> Czy wzmianka o sądach drobińskich znalazła się na pewno w tej zapisce, czy też może raczej w jakiejś innej, jako wzmianka przygodna, nie pamiętam. A nie jest to obojętne, bo w pierwszym przypadku chodziłoby o osobny sąd, równorzędny z innymi, gdy w drugim mogłoby być nazwą dołączoną (czy tradycyjną) któregoś ze znanych nam już sądów.

dziś już zapomnianych — udało się na podstawie analizy tekstu i treści wzmianek dojść do wniosku, że nazwa księgi gozdowskiej była w końcu XV i początku XVI w. używana chyba dla księgi sądu odbywającego już swe posiedzenia gdzie indziej. Byłaby to nazwa używana tradycyjnie (na co mamy na Mazowszu i inne przykłady, np. nazwę powiatu czerwińskiego), podobnie jak pamiętamy też tradycyjne zachowanie nazwy liber Gorre w okresie, gdy sąd ten przeniósł się gdzie indziej (do Raciąża, raczej, niż do Płońska, a było to chyba jeszcze w XV w.).

Niestety — dalsze szczegóły wniosku nie tkwią już wyraźnie w pamięci. Czy utożsamilem przypuszczalnie księgę gozdowską z górską<sup>11)</sup>, czy też przyjąłem określenie to jako oznaczające ogólnie księgi sądu wojewódzińskiego, nie pamiętam dokładnie. Drugą tę możliwość raczej odrzuciłbym, gdyż pamiętam, że zwracałem (w pierwopisie tej pracy) uwagę na dawne posiadanie Gozdowa przez słynnego wojewodę Krystyna jedynie jako na okoliczność uboczną, tego samego rodzaju, jak fakt, że podobnież Szreńsk i Drobin były (w XV w.) własnością wojewodów (Stanisława Grada i Ninogniewa Kryskiego). Gdyby zaś w ogóle księgi wojewódzińskie miały nosić miano „gozdowskich“, byłyby to bardzo charakterystyczny zbieg okoliczności, mogący pozwolić po prostu na dalej idące wnioski co do pochodzenia instytucji. Wniosków takich jednak nie wysnułem.

Nie pamiętam również, czy nie napotkałem wzmianki o sądach wojewody w Bielsku. Byłby to jedyny znany sąd na terenie powiatów płockiego i bielskiego, gdyż sąd „gozdowski“ urzędował gdzie indziej, a o sądach wojewódzińskich w stołecznym Płocku nie znaleźliśmy żadnych wzmianek.

Jak widzieliśmy, możliwość wykupienia się ziemian spod jurysdykcji wojewody przewidziana w r. 1462 nie doczekała się wówczas realizacji, skoro sądy te odbywają się nadal.

Sądy wojewódzińskie nie ustały też wraz z inkorporacją w r. 1495. Spotykaliśmy ustawiczne wzmianki o nich w szczegółowo przejranych do r. 1530 księgach sądowych. W rewindykowanych na podstawie traktatu ryckiego księgach, pochodzących z kancelarii koronnej znalazła się<sup>12)</sup> prośba ziemian województwa płockiego, przedstawiona prawdopodobnie Zygmuntwi Augustowi, jak sędzić można z pisma. Przedmiotem jej jest zniesienie jurysdykcji wojewody nad ziemianami<sup>13)</sup>. Proponuje szlachta, by król skądinąd raczył obmyśleć zaopatrzenie wojewodzie. Odpowiedzi na prośbę nie znamy, jednak nie była najwidoczniej przychylna.

Nie tylko bowiem znajdujemy pośrednio potwierdzenie dalszego trwania sądów wojewódzińskich w uchwale sejmowej r. 1601, przewidującej opłaty wnoszone tytułem kocu sędziego wojewodzkiego płockiego<sup>14)</sup>, lecz spotkaliśmy

<sup>11)</sup> Wydaje mi się, że pamiętam wyrażenie *ex libro Gorre terminorum Gosdoviensium in Raczansz lub tp.*

<sup>12)</sup> Jest to księga należąca do tzw. *Metryki Lit.* oznaczona w inwentarzu Ptaszyckiego IV B 7. Wśród zażeń szlachty z różnych województw znajduje się i niniejsza skarga.

<sup>13)</sup> *M. Lit.* IV B. 7 f. 294. W tym się też tak bada wielka część szlachty województwa płockiego, iż są tym barzo uciążeni i angariowali (!), iż jednakej iurisdiciei nie używają, ci zwłaszcza, którzy są sądu wojewodzkiego, iż je nie ziemski sędzia sędzi, ale ten, którego p. wojewoda stawia. A tak proszą J. Kr. Mć. i dla Pana Boga, aby to mogło być prawo i ta angaria z nich zniesiona, ponieważ jednake powinowactwo na sobie noszą równo z inszemi. A to województwo płockie ażeby Król J. Mć. czym innym opatrzyć raczył.

<sup>14)</sup> *Vol. Leg.* II, 1520.

i bezpośrednie wzmianki o sądzie wojewody. Mianowicie w księgach ziemskich szreńskich z pierwszej połowy XVII w. (nasuwa mi się data końcowa 1638) znalazło się wciągniętych wiele wypisów z ksiąg wojewodzińskich szreńskich z tegoż czasu. Pobieżne przeglądanie ksiąg nie wykazało samych ksiąg wojewodzińskich; a poza szreńskimi nie mogliśmy wówczas na razie wciągnąć w zakres poszukiwań serii ksiąg innych powiatów, które zresztą nie były należycie uporządkowane<sup>15)</sup>, i tak już zostało. W każdym bądź razie stwierdzone jest istnienie sądownictwa wojewodzińskiego prawie do czasu „potopu“<sup>16)</sup>.

Co do istoty tego sądownictwa niewiele możemy powiedzieć. Wiemy, że podmiotowo rozciągało się ono na osoby przynależne do rodów lub rodzin nie uprzywilejowanych przez udzielenie w tym względzie immunitetu prawa nieodpowiednego<sup>17)</sup>. Nieraz też pozwani nie wdają się w spór, lecz za-

<sup>15)</sup> Tak np. księgi z obrębu ziemi płockiej figurowały w starym inwentarzu wszystkie jako płockie, bez uwzględnienia poszczególnych powiatów, zaś w ziemi zawkrzeńskiej odwrotnie — prócz ksiąg podzielonych według powiatów wyliczone były jako osobny dział równorzędny księgi, nazwane po prostu i ogólnie „zawkrzeńskimi“.

<sup>16)</sup> Wzmiankowaliśmy o tym już we wstępie do Mazowieckich Zapisek Heraldycznych, s. XI.

<sup>17)</sup> W cytowanym powyżej (s. 191) przywileju Katarzyny dla kleru płockiego mamy punkt, oznajmiający, że jeżeliby ktoś z kleru lub jego poddanych, posiadający swobody i egzempcje nadane przez dawniejszych książąt, został pozwany przed sąd wojewodziński lub kasztelański, ma prawo bezkarnie nie stanąć tam, lecz za to okaże w terminie pozwu swe prawo w sądzie ziemskim i nie zapłaci nic za odczytanie dokumentu. Można by więc przyjąć, że chodzi o normalny przywilej immunitetowy. Jednak odpowiedni punkt przywileju dla ziemian — wydanego równocześnie — brzmi nieco odmiennie: *Item quicumque terrigenarum iura sive litteras super aliqua bona hereditaria a predecessoribus optineret, talis si ad ius pallatini et castellanorum citatus fuerit, iuri parere non debebit iuxta formam iurium dictorum et tenorem, sed in termino citacionis coram iudicio huiusmodi iura ponat et ostendat, pro quorum lectura idem terrigena et homines iudicibus sive notariis nichil dabunt.*

Jeżeliby brać dosłownie początek postanowienia, to można by przypuścić, że już samo posiadanie dokumentu na dobra wystarczyłoby do niepodlegania sądom wojewodzińskim i kasztelańskim, których jurysdykcja w takim razie obejmowałaby ziemian zasiedziałych, lecz nie mających dokumentów. Co prawda budzi wątpliwość formułka: *iuxta formam iurium dictorum, et tenorem* (zgodna dosłownie z tekstem przywileju dla kleru), która jakby przewidywała zawartą w dokumencie wyraźną egzempcję, a nie wiemy, czy nie mogły być wystawiane dokumenty nie zawierające formuły egzempcyjnej (to pozostawałoby do zbadania). Druga wątpliwość — to słowa: *coram iudicio huiusmodi*. O jaki sąd chodzi? Z ustępu przytoczonego wynika chyba dość wyraźnie, że o sąd wojewodziński lub kasztelański, co jest zupełnie możliwe i co było praktykowane nie raz, jak o tym świadczą księgi sądu wojewodzińskiego (por. też cytowaną powyżej — z pamięci, za Semkowiczem — zapiskę na kol. 66).

A jednak sformułowanie owego analogicznego ustępu przywileju dla kleru — kończącego się dosłownie tak samo — mówi wyraźnie o stanięciu w terminie pozwu w sądzie ziemskim, a tekst dla ziemian przewiduje, że *iuri parere non debebit* (i dalej następuje owa formułka *iuxta formam*, na którą już zwróciliśmy uwagę). Jeżeli *iuri parere non debebit*, to stoi to w sprzeczności z nakazem zjawienia się *coram iudicio huiusmodi*! Czy wobec tego nie trzeba jednak uznać tekstu za źle sformułowany? (oczywistą usterką są przecież również owi *homines*, wymienieni w zakończeniu bez żadnego wyjaśnienia, że chodzi o poddanych). Może przygotowywano koncepty obu przywilejów i pisarz, sformułowawszy już (zresztą również nie bez zarzutu)

kładają ekscepcje, powołując się na to, że są *privilegiati*. Osoby podlegające sądowi wojewodzińskiemu bywają zwane *iuridici*, co pochodzi prawdopodobnie od podlegania jurysdykcji tego sądu i w XV w. używane jest po prostu w charakterze terminu technicznego. Parokrotnie spotkałmy wypadki pozwalające stwierdzić, że kobieta *iuridica* poślubiając mężczyznę, który był *non iuridicus*, przestawała podlegać sądowi wojewodzińskiemu<sup>16)</sup>.

Zdaje się, że podlegali też sądowi wojewodzińskiemu i kmiecie, choć wszelkie rozważania, czy mogli to być kmiecie książęcy, czy prywatni, byłyby oparte tylko na domysłach.

Przedmiotowo wiemy, że sprawy o urząd ziemski nie podlegały sądowi wojewodzińskiemu, lecz ziemskiemu, co było w XVI w. wyraźnie stwierdzone w którymś orzeczeniu wielkich roków płockich w postępowaniu odwoławczym.

Ponieważ sądownictwo wojewodzińskie zasługuje na oddzielne zbadanie i opracowanie, więc zanotujemy tu tylko jeszcze, że korzystała stale z usług woźnego ziemskiego i że w wyrokowaniu brał udział obok sędziego wojewody również i rządcą ziemski, choć nie pamiętam, czy tylko ci dwaj

ustęp dla kleru, mówiący wyraźnie o stanięciu przed sądem ziemskim, opuścił następnie w tekście dla ziemian — dla prędkości czy też uważając rzecz za jasną — bliższe określenie sądu (*iudicio nostro terrestri*, co wypisano wyraźnie w przywileju dla kleru). Otóż przypuszczenie to znajduje poparcie w stwierdzeniu, że słowo *huiusmodi* związane jest właściwie nie z *iudicium*, a z *iura* (por. tekst dla kleru). Wobec tego możemy już śmiało stwierdzić, że tekst dla ziemian mówi o *ius* (*pallatini et castellanorum* — choć tekst dla kleru używa tu słowa *iudicium*), przeciwstawieniem zaś tego jest *iudicium* (domyślnie: *terrestre*). Czyli treść obu postanowień jest jednakowa: należy stanąć w sądzie właściwym, a nie w wojewodzińskim czy kasztelańskim. Mamy więc prawo interpretować łącznie oba postanowienia, oba przywileje, i objaśnić w duchu przywileju dla kleru początkowe niejasne zdanie przepisu dla ziemian. Słowom: *super aliqua bona hereditaria* odpowiadają w przywileju dla kleru: *super suis libertatibus et exempcionibus*, oba sformułowania są niepełne, nieoprawne, ale zapewne jednak nie chodzi o przeciwstawienie, lecz o tę samą treść: o dokumenty stwierdzające posiadanie dóbr łącznie z przywilejem egzempcyjnym. A więc nie da się stąd chyba wysnuć żadnego nowego wniosku co do podmiotowego zakresu jurysdykcji wojewodzińskiej i kasztelańskiej. Co do tej ostatniej zob. s. 196 nn.

<sup>16)</sup> Z owych wszystkich charakterystycznych zapisek zachował mi się w pamięci jedynie urywek odpowiedzi zastępcy pozwanej, tłumaczącego, że była ona *iuridica sed alieno iam est tradita viro*. W każdym razie fakt stwierdziliśmy parokrotnie. Warto przytoczyć tu jeszcze zapiskę wyszogrodzką z r. 1501, w której wdowa po Pawle z Rogowa zakłada ekscepcję niewłaściwości sądu, ponieważ *habet ius mariti sui non respondere in terminis communibus, nisi coram d. duce* (Wolff Maz. Zap. Her. 805), chodzi więc niewątpliwie o prawo nieodpowiedne Gozdowczyków, przysługujące jej po mężu, a nie po ojcu. Jest to uderzające w zestawieniu z opinią Semkowicza (Nagana i oczyszczenie szlachectwa, s. 15), że „kobieta zachowywała pierwotny klejnot nawet po zamążpójściu“, a „mężatka naganiona w szlachectwie oczyszczała się świadkami ze swego rodu“, wreszcie, że „nie znaleźliśmy ani jednego wypadku, iżby wdowa oczyszczała się po śmierci męża naganionego, który nie wywiódł swego szlachectwa“ (zresztą nie znamy też zdarzenia, by oczyszczała się w analogicznym wypadku zamężna córka). Co prawda z przedstawienia Semkowicza (który mówi: „jest to wypięciem silnie zakorzenionej już w ówczesną zasadę, że szlachectwo jest rodowym“ l. c., podkreślenie nasze) wynikałoby, że można uważać te stosunki nie za pierwotne, lecz za późniejsze stadium, w takim razie zaś Mazowsze jeszcze zatrzymało dawny obyczaj, że żona w zupełności wchodzi do rodu i rodziny mężowskiej.

(pisarze nie mieli zwyczaju zapisywać osób zasiadających na rokach w obrębie województwa płockiego). O sądach wojewody z terenu ziemi wiskiej nie wiemy nic, choć przecież pozostawała ona w tak ścisłym związku z płocką. Podobnie nic nie wiemy o pozostałych częściach Mazowsza; do tego stopnia uważamy to milczenie źródeł za wymowne, że gotowi byśmy po prostu uznać, że sądownictwo to na terenie Mazowsza wschodniego (Januszowego) nie było znane (lub też zostało zniesione przed pojawieniem się ksiąg sądów ziemskich).

Przyszłe badania będą musiały uwzględnić przede wszystkim zagadnienie właściwości podmiotowej, bardzo istotne dla tego sądownictwa. Trzeba będzie zarówno zbadać rozsiedlenie rodów na terenie województwa, jak również wyeliminować rody obdarzone prawem nieodpowiednym. Jednak i zagadnienie właściwości przedmiotowej nie będzie mogło być pominięte.

O innych dziedzinach kompetencji wojewodzińskiej nie mamy wiadomości. Zarówno sądownictwo nad Żydami<sup>19)</sup>, jak i jurysdykcja co do miar i wag nie podlegały wojewodom, lecz starostom, i rozciągnięcie zakresu kompetencji wojewodów na te sprawy nastąpiło dopiero po inkorporacji.

Wspominaliśmy już o przywilejach immunitetowych wyjmujących spod sądownictwa kasztelańskiego. O sądownictwie tym wiemy mniej, niż o wojewodzińskim. W „Księdze ziemskiej płońskiej” znalazła się na jednej karcie grupa zapisek (nr 433—443 a), które zawierają pewne cechy charakterystyczne. Napotyamy więc wyraźne stwierdzenie, że chodzi o iudicium domini plocensis<sup>20)</sup>, a sprawa toczy się o głowę, co należało do zakresu kompetencji kasztelańskiej<sup>21)</sup>. W innych zapiskach widzimy np. sprawę o kradzież — również zakres kasztelański<sup>22)</sup>, lub występują osoby znane z pozostałych zapisek. Mamy też orzeczenie sędziego i podsędka<sup>23)</sup>, stwierdzające, że bracia klejnotni Mścisława z Kosobud mają prawo nieodpowiadania przed sądem wojewody czy kasztelanów, oraz wyrok polubowny wydany przez kasztelana wraz z podsędkiem<sup>24)</sup>.

W sumie przyjąć można co najmniej, że w księdze ziemskiej znalazły się zapiski z jakiegoś posiedzenia sądu kasztelańskiego. Od dalej idącego wniosku — że mamy do czynienia z kartką pochodzącą z księgi sądów kasztelańskich — powstrzymuje nas ustalenie przez wydawcę, że kartka nie jest obcego pochodzenia, lecz stanowi organiczną część składową seksteru i całej księgi. O osobnych księgach kasztelańskich nie mamy żadnej wzmianki. W każdym bądź razie mamy możliwość stwierdzenia, że w r. 1404 kasztelan płocki sprawował jeszcze władzę sądowniczą, dla ustania jej więc będzie to termin post quem.

Ale termin ten da się ustalić zupełnie ściśle. W tym samym przywi-

<sup>19)</sup> Inaczej Dunin Dawne mazow. prawo, (?) i Tymieniecki Sądownictwo, s. 99, choć prawdopodobnie chodzi jedynie o wnioskowanie ze statutów po-inkorporacyjnych i o analogie koronne.

<sup>20)</sup> Nr 433, 440, co zresztą wydawca w przedmowie (s. VII) przyjmuje za sąd starosty, nie przytaczając żadnych dowodów, tak jakby rzecz była oczywista.

<sup>21)</sup> Borowski Ściganie przestępstw z urzędu s. 31. Również o głowę chodzi w zapisce 438.

<sup>22)</sup> Borowski l. c. s. 46, zapiska nr 437.

<sup>23)</sup> Nr 442.

<sup>24)</sup> Nr 443 i 443 a.



leju ks. Katarzyny z r. 1462, który przewidywał możliwość zniesienia sądownictwa wojewodzińskiego, spotykamy zaraz na następnym miejscu punkt, dotyczący sądownictwa kasztelańskiego. Ustać mają odtąd osobne sądy kasztelańskie, zaś sprawy o zabójstwa wytaczać mają kasztelanowie przed sądami ziemskimi. Przy postanowieniu tym zapisano wyraźnie zgodę wyrażoną przez ówczesnych kasztelanów<sup>25</sup>).

Rzeczywiście też sprawy o zabójstwa (w szczególności o dzieciobójstwa i tzw. puste głowy) spotykamy w księgach ziemskich rozstrzygane przez sąd ziemski. Dla księstwa płockiego (z ziemią wiską włącznie) terminem a quo pojawienia się tych spraw będzie prawdopodobnie r. 1462, choć nie przeprowadzałem badań nad tym zagadnieniem i nie wiem, czy rzeczywiście przed tym rokiem spraw takich wytaczanych przez kasztelanów zupełnie w księgach ziemskich nie spotykamy<sup>26</sup>). Ale pozostaje jeszcze — podobnie jak przy sądownictwie wojewodzińskim — zupełnie otwarta kwestia dla księstwa wschodniego.

Nie wiemy o żadnym w tej mierze akcie ustawodawczym Janusza I lub Bolesława IV, a wnioskowanie z pojawienia się zapisek dotyczących się kompetencji kasztelańskiej w księgach ziemskich musiałoby oprzeć się na zbadaniu ich wszystkich pod tym kątem widzenia i stwierdzeniu wyraźnym, że zapiski takie pojawiają się nagle na pewnym większym terytorium. Tymczasem nie zdaje nam się, by można ustalić tu jakiś termin a quo<sup>27</sup>), tak jak to dało by się prawdopodobnie zrobić dla księstwa płockiego. Co do terminu końcowego stwierdziliśmy, że pozywanie z urzędu przez kasztelanów przetrwało inkorporację, a w księstwie płockim — wcielonym o trzydzieści lat wcześniej — wcale nie miało również tendencji zanikania w drugiej ćwierci XVI w.

Przyczynę tego upatrywalibyśmy w znacznej mierze w powiązaniu przysługujących kasztelanom uprawnień kompetencyjnych z ich uposażeniem. Stąd najwyraźniej pochodzą owe załargi, które zanotować mogliśmy w początku XVI w. w dzielnicy płockiej. Pamiętamy ich dwa, oba pochodzące z terenu i ksiąg powiatu płońskiego. Raz spotkaliśmy mianowicie wypadek, że w sprawie o główsszczyzną domagali się przysądzenia jej pełnomocnicy dwóch kasztelanów: płockiego i raciańskiego, a każdy z nich twierdził, że opłata należy się jego mocodawcy. Sąd nie rozstrzygnął sprawy, lecz odesłał ją do Płocka na roki wielkie, których orzeczenia nie znamy. W kilkanaście (zdaje się) lat później w analogicznej sprawie zapadło orzeczenie roków wielkich, przyznające opłaty główsszczyzny z pow. płońskiego kasztelanowi raciańskiemu, ponieważ iam dudum kary te capit. Wolno więc przypuszczać, że poprzednio było widocznie inaczej, czego potwierdzenie widzimy w cytowanych poprzednio zapiskach płońskich.

<sup>25</sup>) Castellani Plocensis, Visznensis, Racyasiensis et Syeprecensis iudicia eorum, que per officiales eorum pro capitibus occulte interfectis iugulatis habebant et iudicabant, a modo et amplius habere non debent neque iudicare, sed pro causis huiusmodi iusticiam ipsis fieri in iudiciis nostris terrestribus coram iudicibus nostris postulabunt et inquirent iuxta morem et consuetudinem nostrorum iudiciorum. Cui articulo generosi Sassinus castellanus Plocensis cum ceteris castellanis protunc consenserunt.

<sup>26</sup>) Jednak por. zapiski z księgi płońskiej, zob. wyżej.

<sup>27</sup>) O ile pamiętam, notowałem takie zapiski z piątego dziesiątka lat XV w., jednak nie jest to dowodem, że wcześniej ich nie spotykałem, gdyż początkowo notowałem jedynie wypadki charakterystyczniejsze i ciekawsze, a nie typowe i wszystkie.

Kompetencja terytorialna kasztelana plockiego obejmowała więc z całą pewnością pow. plocki, a poprzednio (w pocz. XV w.) i płoński. Kasztelanowi raciąskiemu podlegał pow. raciąski, później — i płoński, pamiętam zaś, że zaliczyć tu trzeba i pow. sulerzyski, a bodaj że i szreński<sup>28)</sup>. O kasztelanie sieprskim wzmianek nie napotkaliśmy, pozostaje więc dlań możliwość wykonywania swych uprawnień w pow. bielskim, którego księgi zaginęły.

Dane o kompetencji kasztelańskiej dzielnicy wchodniej wskazują, że oczywiście ziemie posiadające swych własnych kasztelanów podlegają ich kompetencji. Ziemia rożańsko-makowska podlegała kasztelanowi sąsiedniemu, ciechanowskiemu lub zakroczymskiemu<sup>29)</sup>. Władza kasztelana warszawskiego rozciąga się w połowie XV w. na trzy ziemie: zarówno warszawską, jak późniejszą nurską i późniejszą łomżyńską. Ponieważ te ostatnie ziemie miały w XIV w. swych własnych kasztelanów (kamienieckiego i nowogrodzkiego), więc chyba<sup>30)</sup> dopiero po ich zniknięciu rozciągnięto kompetencje Warszawy na te tereny.

W ziemi łomżyńskiej możemy przy tym stwierdzić ciekawy fakt: pomimo, że wskutek podziału z r. 1471 ziemia łomżyńska (Janusza II) oddzielona była od ziemi warszawskiej i nurskiej (Bolesława V) granicą polityczną, nie przeszkodziło to dalszemu podleganiu ziemi łomżyńskiej kasztelanowi warszawskiemu. Mogliśmy stwierdzić jego kompetencje we wszystkich czterech powiatach aż do r. (o ile pamiętam) 1476. Następnie jednak — po rocznej czy też dwuletniej luce z braku danych — rzecz się zmienia. Na miejscu kasztelana warszawskiego pojawia się ciechanowski, jako kasztelan ziemi podlegającej temu samemu władcy. Od r. 1495 wszystkie te ziemie podlegają znów jednemu władcy, Konradowi III, jednak nie powoduje to przywrócenia stanu poprzedniego. Występowanie w łomżyńskim kasztelana ciechanowskiego mogliśmy stwierdzić do końca badanego okresu (tj. do r. 1530 mniej więcej) i przypuszczamy, że i później nie zaszła zmiana.

Tyle co do kompetencji terytorialnej, której śledzenie umożliwiły częste na całym Mazowszu sprawy o dzieciobójstwa i „puste“ głowy. Poza tymi sprawami zakres kompetencji kasztelańskiej był szczupły. Napotkaliśmy wzmiankę z czasów po inkorporacji (c. 1530), z której dowiedzieć się można, że kasztelan wiski sprawował wspólnie z pisarzem ziemskim sądownictwo nad rybakami. Wiadomość jest pewna, pochodzi bowiem z mandatu królewskiego, zawierającego ustęp o mianowaniu przez kasztelana również i starosty rybackiego. Jednak nie wiemy, z jakich czasów datuje się rola kasztelana w stosunku do rybaków. Kasztelan wiski miał przyznany czynsz od rybaków, jako część uposażenia, a było to jeszcze przed inkorporacją. Poddanie rybaków sądowi kasztelana było więc zapewne dalszą konsekwencją tego stosunku. Jednak nie można generalizować i przypuszczać, że podobnie było i gdzie indziej. Nie spotkaliśmy co do tego żadnych danych, a wiadomość o uposażeniu np. kasztelana czerskiego w sumy pochodzące z cła wodnego wskazuje wprawdzie również na dochód związany z wodami, ale podobieństwo — analogia wydaje nam się raczej

<sup>28)</sup> Tego ostatniego jednak nie jestem pewien już, a co do mławskiego nie zanotowałem żadnych danych.

<sup>29)</sup> Któremu z nich mianowicie — nie pamiętam, a bodaj że nawet nie dało się to stwierdzić wobec zaginięcia ksiąg.

<sup>30)</sup> Choć kompetencje kasztelanów nie koniecznie musiały być wszędzie jednakowe (zob. Małopolskę!).

pozorna. Z reguły bowiem dochody takie pozostają pod zarządem starostów i pisarzy, raczej więc może owa łączność kasztelana wiskiego z rybakami, a czerskiego z cłem wodnym będzie skutkiem nowego uposażenia, niż za- bytkiem przechowanym z dawnych czasów.

Co prawda, opieramy się tu na argumencie *ex silentio* — braku analogicznych danych co do wszystkich innych kasztelanów. Jednak wydaje się, że przemiana, dzięki której w całej Polsce kasztelanowie utracili w ciągu XIV w. swe uprawnienia administracyjno-gospodarcze na rzecz urzędników innego porządku, nie związanych z hierarchią ziemską, była powszechna i zupełna. Wskutek tego też właśnie tak mało spotykamy na Mazowszu jakichś śladów dawnej kompetencji kasztelanów w dziedzinie administracyjno-gospodarczej, zaś związane z tym urzędem uprawnienia sądownicze również są wyraźnie w upadku i możemy po prostu śledzić ich przekształcanie się i zanik, jak o tym mówiliśmy poprzednio.

Mimo to widzimy, że kasztelan nie traci powagi, pozostaje nadal pierwszym po wojewodzie urzędem, uprawniającym do zasiadania w radzie książęcej.

O radzie tej brak wiadomości bliższych. Wiemy, że istniała, pamiętamy zapiskę o odroczeniu pewnej sprawy do czasu, aż będzie obecnych więcej panów *de consilio*, pamiętamy też, że w jakimś piśmie nominacyjnym (bodaj że dla podkomorzego, w XVI w.) pomiędzy wyliczonymi ogólnie uprawnieniami był też *locus in consilio*. Nie wiemy jednak, czy wszyscy podkomorzowie mieli prawo zasiadania w radzie. Jeżeliby tak było — co jest prawdopodobne — to można przypuszczać, że tym bardziej należeli do rady urzędnicy hierarchicznie starsi, jak cześnicy i sędziowie. Czy jednak przynależność do rady związana była po prostu i tylko z urzędem, czy też może bywało i powoływanie indywidualne — nie możemy stwierdzić. Wydaje nam się, że raczej trzeba przyjąć drugi wypadek, zwłaszcza ze względu na pojawianie się nieraz w otoczeniu książęcym (co prawda nie mamy wyraźnie stwierdzone<sup>81)</sup>, że chodzi o radę) dostojników duchownych, prałatów i kanoników, nie tylko piastujących urzędy kancelaryjne (to byłoby rzeczą zupełnie zwykłą), lecz i takich, którzy najwyraźniej do hierarchii świeckiej nie należeli. Byliby oni niejako przedstawicielami stanu duchownego, ale zapewne powoływani indywidualnie. Nie zauważyliśmy bowiem jakiejś stałości w piastowanych godnościach, np. pojawiania się dziekana czy archidiakona niejako z urzędu. Częste związanie propozytury warszawskiej z kanclerstwem należy oczywiście do innej dziedziny, jako oparte na przypuszczalnym prawie prezentacji w związku ze szczodrym obdarzeniem

<sup>81)</sup> Może wyjątek pod tym względem stanowi dokument synów Bolesława IV z r. 1464 (Lubomirski Kod. Maz. nr XIII). Ekspozycja powiada: *dum parlamentum generale — — cum dignitariis, consiliariis et officialibus nostris celebraremus, in medio tandem consilii assurgens Stiborius — — electus confirmatus ecclesie nostre Plocensis wraz z Piotrem z Kuchar propozytem i czterema kanonikami płockimi: Mikołajem z Mierzyńca doktorem dekretów i licencjatem iuris civilis, Pawłem z Gołymina doktorem dekretów, Piotrem Lubą z Radzimina, równocześnie kanclerzem dworu biskupiego i Pawłem z Orłowa przedstawił pewną sprawę. Wyrażenie *assurgens* wskazuje na udział tych osób w radzie, a nie na zjawienie się z zewnątrz. Udział w radzie biskupa w ogóle, a Czibora Gościńskiego w szczególności jest zrozumiałą, co do jego towarzyszy zaś sądzimy, że nie stanowili jego orszaku, lecz rzeczywiście zasiadali wtedy w radzie, ponieważ — nie piastując żadnych godności świeckich — należą do najwybitniejszych w kapitule.*

prepozytury przez Janusza Starszego w czasie fundowania kolegiaty w Warszawie (podobnie i stałe posiadanie przez paru pisarzy kancelarii książęcej pewnych kanonij lub probostw w dobrach książęcych).

Źródła nie dają nam podstaw do wyróżnienia w długich nieraz szeregach dostojników wyliczanych np. w nagłówkach sądów sejmowych grupy urzędników należących do rady książęcej: wszyscy obecni zapisywani są w porządku przeważnie hierarchicznym, bez jakiegoś innego podziału. Co prawda analogicznie postępuje i kancelaria koronna, nie wyróżniając nawet w czasach późniejszych wśród obecnych świadków osób należących do rady, choć przecież senat koronny był ciałem wyodrębnionym z całości hierarchii, zajmującym w ustroju stanowisko wyraźne, nie dające się porównać po prostu z rolą ewentualnej rady książęcej na Mazowszu. Być może, że mamy tu do czynienia nie tyle (lub nie tylko) z instytucją pokrewną lub ulegającą wpływowi senatu koronnego, ile do pewnego stopnia z jakimś skutkiem istniejącego w prawie lennym obowiązku służenia radą i pomocą (*consilio et auxilio*), ciężącego na wszystkich lennikach. Co prawda zagadnienie wpływu prawa lennego na wewnętrzne stosunki Mazowsza nie jest dotąd zbadane, oczekiwać też możnaby wobec powszechności owego obowiązku raczej czegoś w rodzaju rodzimego wiecu czy sejmku, niż rady złożonej z wybranych<sup>82)</sup>.

Wobec wyraźnego brzmienia przywileju ks. Katarzyny z r. 1462 nie da się utrzymać zdanie, że sądownictwo kasztelańskie już w okresie tym na Mazowszu nie wyodrębnia się<sup>83)</sup>. Co prawda pozostaje trudność, jak wyjaśnić w przywilejach prawa nieodpowiedniego formuły wyjmujące spod sądownictwa wojewodów i kasztelanów<sup>84)</sup> w dzielnicach i czasach, w któ-

<sup>82)</sup> Por. Maleczyńska *Książęce lenno mazow.* s. 120 i 141.

<sup>83)</sup> Tymieniecki *Sądownictwo*, s. 100.

<sup>84)</sup> Sądownictwa te — niewątpliwie odrębne — są w przywilejach egzempcyjnych traktowane (a raczej po prostu wymieniane) łącznie, co zresztą nie wprowadza zamieszania. Przy rozpatrywaniu trudności, o których mówię w tekście, należałoby uwzględniać takie fakty, jak np. znalezienie się w przywileju ks. Katarzyny dla kleru płockiego z r. 1462 (zob. s. 191) ustępu, mówiącego o pozywaniu duchownych lub ich poddanych przed sądy wojewodów lub kasztelanów w sprawach o potajemne zabójstwo lub o co innego. Jak wiemy, sprawy o zabójstwo należą do zakresu kompetencji kasztelańskiej i są tu wymienione jedynie przykładowo (jako przykład jedyny, a sprawy z zakresu kompetencji wojewodów w ogóle nie zostały wymienione). Osoby pozwane mają — jako posiadające egzempcję z pod tego sądownictwa — nie stanąć w sądzie wojewodzińskim lub kasztelańskim, lecz za to zjawić się w sądzie ziemskim i tam przedstawić posiadane przywileje egzempcyjne. Owe przykładowo wymienione sprawy o zabójstwa wskazują, że rzeczywiście chodzi tu o sądownictwo kasztelańskie, a przepis o stanięciu przed sądem ziemskim, a nie przed sądem, przed który nastąpiło pozwanie, wskazuje i potwierdza znany nam fakt istnienia osobnych sądów wojewodzińskich i kasztelańskich. Nie ma tu niczego niejasnego czy wątpliwego — z wyjątkiem niezgodności tego przepisu z tekstem drugiego przywileju, wydanego tegoż dnia dla ziemian (zob. s. 191 i 197). Ten drugi przywilej postanawia przecież wyraźnie, że odtąd kasztelanowie nie będą mieli swoich odrębnych sądów, lecz pozywać będą w sprawach, wchodzących w zakres ich jurysdykcji, do sądów ziemskich! Innymi słowy: o ile przepis o sądach wojewodzińskich w przywileju dla kleru miał znaczenie (przynajmniej do czasu zniesienia jurysdykcji wojewodzińskiej, przewidywanego w przywileju dla ziemian), to równolegle umieszczony przepis o sądach kasztelańskich (poparty dobrze do-

rych sądownictwo to było już zniesione (a więc w dzielnicy płockiej po r. 1462, zaś w dzielnicy wschodniej zapewne już od początku XV w.)<sup>85</sup>). Nie zadawała nas rozwiązanie zagadnienia przez przyjęcie, że kasztelanowie „biorą udział w sądach ziemskich, mianowicie w szeregu innych dostojników“<sup>86</sup>). Rzeczywiście bowiem spotykamy kasztelanów w sądach ziemskich w otoczeniu książęcym, jednak w otoczeniu tym nie występują oni z urzędu, stale, lecz doraźnie, przypadkowo, podobnie jak i wielu innych urzędników należących do otoczenia książęcego, nie mających jednak do spełnienia jakiejś roli wśród trybunału, lecz będących świadkami czynności prawnej.

Co do kasztelanów przypuszczamy, że rola ich jest poważniejsza, niż prostych świadków, gotowiliśmy przyjąć, że jako członkowie rady książęcej są powoływani do czynnego udziału w rozważaniu spraw przypadających do osądzenia na danym posiedzeniu sądu wyższej instancji. Tym nie mniej nie jest to udział tego rodzaju, któryby usprawiedliwiał wymienianie kasztelanów obok wojewodów w przywilejach prawa nieodpowiednego. Kasztelan zasiadający w sądzie nie pobiera żadnych kar płaconych przez strony, po prostu nie należy do trybunału, mającego skład ustalony, jak to zobaczymy niżej. Obecność jego w sądzie jest możliwa, ale nie konieczna — potwierdzenie tego widzimy w fakcie, że nigdy nie spotyka się zastępców kasztelanów ani też bezpośrednio następujących po nich w hierarchii czesników, choć inni, niżsi urzędnicy ziemscy dają zastępców z tego tytułu, że są z urzędu członkami trybunału.

Wobec tego wolilibyśmy szukać wyjaśnienia wzmianek o kasztelanach nie w czynnościach pełnionych przez nich rzeczywiście w sądach ziemskich w XV w., lecz raczej w dawnej ich roli w sądownictwie, która w dzielnicy płockiej przetrwała do r. 1462, jak to mówiliśmy wyżej, zaś w dzielnicy wschodniej prawdopodobnie zanikła w drugiej połowie XIV w. na rzecz sądownictwa ziemskiego. Innymi słowy byłyby to formuły przechowane tradycyjnie w formularzach<sup>87</sup>).

Przypuszczenie *Handelsmana*<sup>88</sup>), że w skład „wiecu“ wchodził prawdopodobnie kasztelan płocki, jest wypowiedziane z zastrzeżeniem, gdyż dane są bardzo skąpe. Oparte jest na dwóch zapiskach (442 i 443), w których chodzi o rozjemstwo i nie ma żadnej wskazówki, że rzecz dzieje się na rokach wyższej instancji w Płocku. Oczywiście na rozjemcę można było

branym przykładem) był już zupełnie bezprzedmiotowy! Trzeba więc uwzględnić możliwość napotkania takich sprzeczności.

W danym wypadku jako jedyne wy tłumaczenie przyjęlibyśmy sporządzenie przedwcześnie minuty przywileju dla kleru, której nie uzgodniono następnie z postanowieniem, zamieszczonym w przywileju dla ziemian. Po raz drugi więc (zob. s. 194 prz. 17) przypuszczamy, że praca przygotowawcza nad przywilejem dla kleru poprzedziła przywilej dla ziemian.

<sup>85</sup>) Co prawda materiał, jaki mamy do rozporządzenia, jest zupełnie niewystarczający, ponieważ *Tymieniecki* cytuje nadania prawa nieodpowiednego jedynie przykładowo, nie można więc na tej podstawie sporządzić wykazów dla poszczególnych ziem, z uwzględnieniem częstości i chronologii, własne zaś repertoria dokumentów mazowieckich były prawie kompletne, ale już nie istnieją.

<sup>86</sup>) *Tymieniecki* l. c.

<sup>87</sup>) Słabą stroną tego przypuszczenia jest niewystarczająca podstawa chronologiczno-statystyczna, jak to wspomnieliśmy wyżej.

<sup>88</sup>) *Księga ziemska płocka*, s. VIII.

zaprosić kogokolwiek z osób cieszących się powagą, a obecność kasztelana na odprawianych na suchedni rokach była możliwa i prawdopodobna. Mimo to, jak już powyżej wywodziliśmy, nie wchodzi kasztelan z urzędu „w skład” trybunału sądzącego na tych rokach.

Semkowicz cytuje<sup>39)</sup> zapiskę mazowiecką, gdzie naganiony szlachcic oczyścił się świadectwem „kasztelana liwskiego, który stwierdził, że brat naganionego oczyścił się kiedyś przed nim z zarzutu nieszlachectwa”. Nie moglibyśmy jednak na tej podstawie wnioskować, że w zakresie kompetencji kasztelańskich mógł również wchodzić udział w oczyszczaniu szlachectwa. Ponieważ z oświadczenia kasztelana wynika, że miał on w owym oczyszczeniu rolę główną, sądzimy że nie chodzi o udział w składzie kompletu sądzącego zasiadającego na rokach ziemskich w powiecie, w którym oczyszczenie zostało przeprowadzone. Raczej przypuszczamy, że kasztelan pełnił przy tej przysiędze rolę prawidlnika<sup>40)</sup> i dlatego świadectwo jego miało charakter urzędowy. Nie było to jednak związane z piastowaniem urzędu kasztelańskiego, i raczej nawet zaszło przed osiągnięciem kasztelanii. Nie tylko nie znamy bowiem jakichkolwiek śladów udziału kasztelanów z urzędu w oczyszczaniu szlachectwa, ale nie spotykamy ich nawet w roli prawidlników które to funkcje zato nieraz pełnią niżsi od nich urzędnicy ziemscy.

Co do kompetencji podkomorzego wypowiedziano już w nauce zdanie, że na Mazowszu przetrwał do XV w. pierwotny charakter tego urzędu, że mianowicie jest on prawdziwym przełożonym komory książęcej i że w hierarchii urzędniczej stoi on ponad starostą, rządcą i podrzędczym, którzy są urzędnikami gospodarczymi<sup>41)</sup>. Byłby to nadzwyczaj zajmujący przeżytek, któryby postawił nas przed zagadnieniem: do jakiej hierarchii należy właściwie podkomorzy, którego — omawiając hierarchie — zaliczyliśmy do urzędników ziemskich, a nie administracyjnych, jak starostowie i rządcowie.

Z góry nie możnaby ostatecznie odrzucić możliwości, że hierarchia administracyjno-gospodarcza mogła zależeć od urzędnika należącego do innej grupy, choć jak zobaczymy urzędnicy dworscy i administracyjni różnili się od grupy ziemskich pełnieniem swych funkcji nie dożywotnio. Byłaby też jeszcze inna trudność, mianowicie w XV w. mamy do czynienia nie z jednym podkomorzym, lecz z całym ich szeregiem (podobnie w w. XIV); więc jeżeli nawet przyjąć, że podkomorzy stoi ponad starostą i rządcą, to może to być prawdziwe dla jednostek terytorialnych, z których składa się księstwo, mimo to nie rozwiązuje jednak w zupełności zagadnienia. Bowiem albo trzebaby przyjąć istnienie tylu osobnych „komór” książęcych, ilu było podkomorzycy, albo też skłonić się do bardziej centralistycznej organizacji skarbowej, co wydaje się dla naszej epoki stanowczo słuszniejsze. Ale w takim razie trzebaby stwierdzić istnienie „komory” centralnej, po prostu władzy skarbowej, której możnaby powierzyć zwierzchnictwo nad podko-

<sup>39)</sup> Nagana i oczyszczenie szlachectwa s. 23 na podstawie Ulanowskiego Inscriptioes clenodiales nr 1579.

<sup>40)</sup> a więc „miał baczyć na to, aby we wszystkim uczyniono zadość ściślej formalistycy procesowej” (Semkowicz l. c.).

<sup>41)</sup> Tymieniecki, Łowiectwo na Mazowszu (Przegl. Hist. 1916) s. 52; Procesy twórcze s. 59.

morzymi. Nie mamy jednak żadnych danych, by podlegali oni czy to kancelarzowi, czy podskarbiemu dworu, czy innemu — wybitniejszemu — urzędnikowi.

Zbadanie podstawy, na jakiej oparł się wniosek co do zwierzchnictwa podkomorzego nad starostą, nasuwa dalsze wątpliwości. Podstawą tą jest jedna jedyna zapiska z r. 1464 (nie przytoczona zresztą, lecz jedynie streszczona). Dowiadujemy się z niej, że Jan z Lipy podkomorzy warszawski oskarżył szlachcica Jakuba z Rozewa (recte Nozewa, wsi leżącej w XVI w. w pow. makowskim pod samą Ostrołęką) o zabicie bezprawne łosia, przy czym połowa ubitego zwierza ofiarowana została staroście ostrołęckiemu. Następny termin w tej sprawie wyznaczony został na rok i książęce do Rożana. Zarówno osoba pozwana, jak osoba obdarowanego starosty, jak wreszcie miejsce pierwszego pozwania wskazują, że chodzi o powiat ostrołęcki, należący do ziemi łomżyńskiej. Wobec tego oczekiwaliśmy, że w roli obrońcy interesu komory książęcej wystąpi podkomorzy tego okręgu, w którym przestępstwo zostało popełnione. Kompetentny terytorialnie był tu podkomorzy łomżyński, którego istnienie mamy stwierdzone już w końcu pierwszej połowy XV w. Skądżeż więc pojawia się podkomorzy warszawski? Jego kompetencja terytorialna ustać wszak musiała w ziemi łomżyńskiej równocześnie z mianowaniem dla niej osobnego podkomorzego. Czyżby i tu chodziło o jakiś przeżytek?

Zagadkę powyższą dało się rozstrzygnąć. Wprawdzie padł ofiarą rzekomy a interesujący przeżytek, zato uratowana została logika organizacji hierarchicznej i kompetencji terytorialnej. Niestety, nie przypominam już sobie wszystkich szczegółów. Nie ręczę, że to właśnie w owej zapisce ostrołęckiej znalazło się określenie Lipskiego jako gubernator ducalis, za to stwierdzam, że określenie takie i to jeszcze pełniejsze (coś w rodzaju gubernator et procurator dominorum ducum) spotkałem w zapisce pochodzącej z r. 1463 (a może nawet sejmu zakroczymskiego), odbytych w roku sąsiednim (a więc 1463 lub 1465). Jaki to był proces, niestety nie pamiętam, ale ze strony książęcej występował tenże sam Jan z Lipy podkomorzy warszawski.

Wysnułem stąd wniosek, że obrońcą interesu komory książęcej nie był tu Lipski oba razy ex officio jako podkomorzy (jeden z kilku podkomorzonych!), lecz z racji powierzenia mu funkcji specjalnej, przy tym zakres upoważnienia rozciągać się mógł zapewne na całe księstwo wschodnie (dla zachodniego raczej wyznaczonoby ziemianina miejscowego). Znalazłem też szereg przykładów, że w sprawach toczących się między książętami a osobami prywatnymi zastępowali książąt nieraz nie z urzędu do tego przeznaczeni starostowie, lecz specjali gubernatorowie<sup>42)</sup>.

Tym sposobem uważamy za wyjaśnioną w sensie negatywnym rolę podkomorzego jako przełożonego komory książęcej w w. XV i zwierzchnika hierarchii administracyjno-gospodarczej.

<sup>42)</sup> Jest to więc odstępianie od reguły, że starosta jest zastępcą interesów księcia na powierzonym mu terytorium. Regułę tę podaje też Tymieniecki (Procesy s. 59, 67, Łowiectwo s. 51, 52). Zresztą cytuje też (Sądownictwo s. 46) zapiszkę nurską z r. 1452, w której w obronie kmieci książęcych występuje ex parte d. ducis szl. Sebastian, prelocutor ks. Bolesława IV, oraz wystąpienie w Ostrołęce w r. 1464 Luby jako takiego zastępcy książęcego (gubernator, Sądownictwo s. 28).

O kompetencji podkomorzego wiemy, że podobnie jak i w Koronie był on specjalnie powołany do sprawowania w sądzie zastępstwa osób upośledzonych i potrzebujących opieki. Zastępuje więc podkomorzy np. wdowy, sieroty, ludzi głuchych, pamiętamy zapiskę o odłożeniu sprawy na następne roki, ponieważ nie było komu zastąpić w sądzie strony, gdyż nie było ani podkomorzego, ani jego zastępcy. Nie znaczy to oczywiście, że jedynie podkomorzy mógł być zastępcą czyli piercą, gdyż w przeważającej liczbie wypadków pełnił tę funkcję osoby wybrane dowolnie przez stronę, a sądzimy, że nawet w razie potrzeby wyznaczenia zastępcy przez sąd można było obrać i kogo innego. Widać jednak, że i Mazowsze uznawało, iż podkomorzy jest już z samego tytułu piastowania tego urzędu powołany więcej niż kto inny do sprawowania zastępstwa<sup>43)</sup>.

Dalej miał podkomorzy udział w sprawach granicznych, choć sprawy te nie zostały wyodrębnione w osobne sądownictwo, lecz podlegały sądowi ziemskiemu<sup>44)</sup>. Jest to dziedzina, w której natrafiamy wszędzie w Polsce na kompetencje podkomorzego, przy tym nasuwają się zajmujące wnioski ogólne. Rozpatrzmy jednak zagadnienia te dopiero później, mówiąc o zastępcach urzędników.

Z dość obfitych wiadomości dotyczących się kompetencji sędziów i podsędków niewiele zachowało się w pamięci. Rola tych urzędników w sądzie przypomina stosunki w sądach koronnych typu wielkopolskiego. Sędzia jest w sądzie osobą decydującą<sup>45)</sup>. Czasami zdarzały się zatargi, które pozwoliłyby na sprecyzowanie stanowiska zajmowanego przez poszczególnych członków trybunału. Pamiętamy taki wypadek: sąd nakazał wpisać coś do księgi, następnie jednak sędzia namyślił się i rozkazał zapis skreślić. Na to podsędek zaprotestował: sędzia poprzednio naradzał się z nim, niechże więc i teraz zasięgnie zdania<sup>46)</sup>. Jest to co prawda raczej charakterystyczne dla pretensji podsędka, przy tym — jak zwykle w podobnych wypadkach — nie znamy dalszego ciągu sporu, ani rozstrzygnięcia. W każdym razie może posłużyć do scharakteryzowania także i autorytatywnego zachowania się sędziego.

Zresztą wiemy też, że bywali sędziowie, którzy w razie jakichś wątpli-

<sup>43)</sup> Wobec tego zamieszczone w zwodzie mazowieckim (Bandtkie Ius Polonicum z. 402) postanowienie przewidujące sprawowanie zastępstwa strony upośledzonej (*orphanos et viduas miserias*) przez podkomorzego *de veteri consuetudine* możemy uznać za skodyfikowanie istniejącego już rzeczywiście od dawna zwyczaju, a nie za *novum*, wprowadzone dopiero po inkorporacji za wzorem koronnym. *Dunin* z tej drugiej możliwości nie zdaje sobie sprawy. Zob. też *Rafałcz Zastępcy stron* s. 83 i 96.

<sup>44)</sup> *Tymieniecki Sądownictwo* s. 58, gdzie też poddano zbadaniu twierdzenia, jakie w związku z procesami granicznymi (instytucja starców, osada) wypowiedział *Lubomirski*. Pomimo to i pomimo, że spodziewamy się, iż zdołamy posunąć nieco dalej znajomość tych zagadnień, należy stwierdzić, że proces graniczny mazowiecki jeszcze nie jest całkowicie zbadany.

<sup>45)</sup> *Tymieniecki Procesy* s. 54 podobnie charakteryzuje rolę sędziego, choć chodzi tam nie o zwykłego sędziego ziemskiego, lecz o sędziego ostrowskiego, który przedstawia pod wieloma względami wyjątek. Mimo to stanowisko jego w sądzie (prawdopodobnie starościńskim, jak mówiliśmy poprzednio) przedstawia wiele podobieństwa.

<sup>46)</sup> *mecum deliberavit inscribere, mecum deliberet describere*, zapiska prawdopodobnie z ziemi łomżyńskiej.



wości woleli odesłać sprawę do rozpatrzenia wyższej instancji, niż wydać wyrok nieśluszny. Napotkaliśmy np. dwie zapiski dotyczące się podobnego postąpienia sędziego wyszogrodzkiego Jana z Załusek (1497—1511). W pierwszej z nich sędzia, który nie dawno dopiero objął urząd (a poprzednio już od wielu lat brał udział w sądach jako zastępca członka trybunału), odsyła do księcia sprawę wątpliwą, bo dotąd takiej sprawy nie napotkał<sup>47)</sup>. Treści drugiej, późniejszej zapiski nie pamiętam, w każdym razie jednak wzmocniła ona jeszcze wniosek co do sumienności, cechującej tego właśnie sędziego.

Podział kompetencji między sędziego a podsędką był w niektórych wypadkach regulowany ustawowo. Tak np. statut z r. 1472 księcia Bolesława V zarezerwował<sup>48)</sup> dla sędziego poważniejsze sprawy, pozostawiając podsędkowi i żupcom jedynie drobne, pociągające za sobą tylko małe kary lub dotyczące się już orzeczonych i zapisanych kar 50.

Inny statut<sup>49)</sup> przewidywał, że sędzia ma zasiadać na rokach najrzadziej co 6 tygodni, zaś na poprzednich rokach (na 2 tygodnie przed tym) ma być obecny podsędek.

Wypowiedziano zdanie, że sędziowie i podsędkowie mieli prawo stosować sądy boże, i to zarówno względem kmieci, jak i szlachty<sup>50)</sup>. Statut Konrada III z r. 1471 zawierać ma zwolnienie<sup>51)</sup> od tego uprawnienia. Przypuszczenie to stoi w sprzeczności z innym przypuszczeniem, mianowicie Bartoszewicza. Wysunął on możliwość, że niejasne słowa pierwszego od razu punktu najstarszego statutu Siemowita III z r. 1377, znoszącego na całym Mazowszu *antiqua iudicia* i nawet samą pamięć o nich, mają na myśli właśnie sądy boże. Dunin<sup>52)</sup> uważa to przypuszczenie za bardzo prawdopodobne. W takim razie zniesienie sądów bożych wyprzedziłoby o sto lat prawie statut Konrada III, dodajmy — statut obowiązujący jedynie w ziemiach czerskiej i liwskiej. Jednak po r. 1377, a przed 1471 w dwóch tych ziemiach nie zanotowano wypadku stosowania w sądownictwie ziemskim sądów bożych a również nie znamy ich z czasów późniejszych z innych ziem mazowieckich (z których nie zachowało się postanowienie analogiczne do Konradowego). Ponieważ przy tym statut z r. 1471 nie mówi wyraźnie o sądach bożych, nawet nie używa samego wyrażenia „iudicia“ chociażby bez bliższego określenia, lecz zwalnia szlachtę i kmieci od opłaty „pytanego“<sup>53)</sup>, wolimy inaczej tłumaczyć sens tego postanowienia.

Przede wszystkim wskażemy na tytuł zamieszczony ponad powyższym postanowieniem w zwodzie Goryńskiego: *Requisitio alias pythane*. To zrów-

<sup>47)</sup> *quia nunquam talem causam audivit.*

<sup>48)</sup> *Bandtkie Ius Pol. s. 459. Insuper subiudex aut officiales seu supparii iudicio presidentes non alias penas nisi 6 gr. et penas libris terrestribus insertas quinquagenales decernend<sup>t</sup> — — habebunt potestatem, sed causas ad maiores penas se extendentes iudicare deinceps non audeant, sed iudicio iudicis iudicandas committant.*

<sup>49)</sup> *Niedrukowany, ks. Anny z r. 1504.*

<sup>50)</sup> *Tymieniecki, Sądownictwo s. 37.*

<sup>51)</sup> *Arch. Kom. Prawn. V s. 284.*

<sup>52)</sup> *Dawne mazow. prawo s. 252, zresztą w rozdziale o systemach podziału admin. wysuwam inną możliwość.*

<sup>53)</sup> *Item pythane a iudicibus et subiudicibus a modo quocunque in iudicio per nobiles et eorum kmethones solvi non debet nec ab eisdem exigi. Bandtkie Ius Pol. s. 453.*

nanie nie pochodzi wprawdzie z samego tekstu statutu<sup>54)</sup>, lecz jednak datuje się co najpóźniej z czasu prac sejmku mazowieckiego pod przewodnictwem Prażmowskiego, kiedy jeszcze mogła trwać pamięć dawnego znaczenia terminu „pytane“.

Ważną pomoc przy rozwiązaniu tego zagadnienia znajdziemy w statucie Bolesława V z r. 1472, a więc o niecały rok późniejszym od statutu Konradowego. Ostatni punkt tego statutu jest — zdaniem naszym — zupełnie analogiczny do postanowienia o pytaniem, różni się zaś nie tylko brakiem tego polskiego terminu, lecz i nieco jaśniejszym i mniej lakonicznym sformułowaniem<sup>55)</sup>.

Wyrażenie *apud nostros iudices* odpowiada owym sędziom i podsędkom wymienionym w przywileju Konradowym. Rzeczywiście wyrażenie to ma na myśli osoby decydujące o skierowaniu za zgodą stron zapytania do jakiejś wyższej instancji, która zresztą w obu postanowieniach nie została sprecyzowana. Wydaje się, że skierowanie zapytania zależało od decyzji nie tylko samych sędziego i podsędka, lecz raczej całego grona sądzącego na rokach, więc właśnie wyrażenie *nostros iudices* pozornie mniej precyzyjne — mogło być jednak ściślejsze, jako nie zacieśniające owego grona do dwóch tylko (choćby najważniejszych) osób, jak to czyni tekst z r. 1471.

Wysokość należnej opłaty wynosiła według przywileju znoszącego ją w r. 1472 w ziemiach warszawskiej (włączając w to i nurską) oraz zakroczymskiej dwa grosze. Również i ta niska suma świadczyłaby, że nie może to być chyba opłata za stosowanie sądów bożych, choć przyznać trzeba, że wobec zupełnego braku z tego czasu danych o sądach bożych z terenu Mazowsza (zresztą i reszty Polski) niczego nie wiemy o wysokości uiszczanych w takim wypadku opłat i jedynie możemy się domyślać, że zapewne byłyby wyższe.

Chorąży i kanclerz ziemski wchodził w skład kolegium sądzącego w sądzie ziemskim. Co do pierwszego z tych urzędników zdaje nam się, że w paru wypadkach zauważyć można było szczególną rolę chorążego w sprawach o kradzież, mianowicie chorąży miał jakiś szczególny udział w płaconej karze<sup>56)</sup>. Wypadków tych nie było jednak wiele, nie pamiętamy też, by dało się związać je czy to z określonym terytorium, czy też z określonym czasem. Co do kanclerzy nie zauważyliśmy nawet takich danych, z wyjątkiem jednego wypadku, w którym — o ile pamiętamy — wymieniono (w księdze mszczonowskiej?) przy sposobności ułębienia pisarzowi jakąś karę związaną z kanclerzem. Zapiska nie była jednak jasna sama przez się, przynajmniej w części wynotowanej, a zbadać jej powtórnie nie zdążyłem. Poza tym — nie byłoby pewności, o jakiego właściwie chodzi kanclerza (tę kwestię omówimy, zajmując się składem sądu).

Co do pozostałych urzędników ziemskich skłonni bylibyśmy uznać, że

<sup>54)</sup> Jest on wpisany do Metryki ks. Konrada (Metr. Kor. 5).

<sup>55)</sup> — — *concedimus de interrogatione, que de consensu et unanimi partium voluntate apud nostros iudices non sine solutione duorum grossorum interrogantibus concedebatur, ut quando et quotienscunqve evenerit, sit sine omnium exactione pecuniarum ac iustitia in cause questione ad unguem praticata partibus impartiat et conceditur.* B a n d t k i e Ius Pol. s. 460.

<sup>56)</sup> Zacytować mogę obecnie tylko zapiski nr 1042, 1150 i 1674 z r. 1435 z Księgi Zakr. II; znałem ich więcej, ale niezbyt dużo.

są to już tylko godności pozbawione bliższej treści, a więc i kompetencji.. Wprawdzie gdzieś znalazła się jakaś zapiska (z ziemi czerskiej czy warszawskiej, zdaje się), z której możnaby wnioskować o udziale w składzie trybunału ziemskiego cześnika, ale trudno wysnuwać wnioski na podstawie jednej zapiski, zwłaszcza wobec możliwości, że cześnik mógł tu być zastępcą innego urzędnika zasiadającego w trybunale<sup>57)</sup>.

Być może co do wojskiego należałoby zrobić wyjątek. Urząd ten należał jak pamiętamy, do pradawnych urzędów lokalnych (nie dzielnicowych), związanych z grodami, a choć następnie wszedł do nowej hierarchii ziemskiej, jaka wytworzyła się z pierwotnej dworskiej, zachował jednak jakby pewną odrębność<sup>58)</sup>. Jej to wyrazem będzie prawo przysługujące wojskim do posiadania w grodzie pewnego lokalu (może to być izdebka, mieszkanie czy nawet domek na podgrodzium), w związku też zapewne z prawem do takiego lokalu będzie pobieranie przez wojskich opłaty „wieżnego“, *turrificales*<sup>59)</sup>.

<sup>57)</sup> Zaznaczmy jednak, że powierzenie zastępstwa (stałego) innym urzędnikom jest rzadkie, a już powierzenie go komuś hierarchicznie starszemu (jak w danym wypadku — cześnik jest starszy od wszystkich członków trybunału z wyjątkiem wojewody) byłoby zupełnym wyjątkiem. Gdyby cześnik był wówczas starostą, przypuszczalnie zaznaczyłbym to.

<sup>58)</sup> O wiele częściej od innych łączony był z innymi urzędami, zob. w rozdziale o *incompatibilitas*.

<sup>59)</sup> O wieżnym napotkałem charakterystyczne wzmianki z w. XV, zwłaszcza z ksiąg ziemskich warszawskich, gdzie wojski dochodził sądownie swej należności od osób, które opuściwszy wieżę nie uiścili opłaty. Zapiski pozwoliły zarówno ustalić fakt pobierania wieżnego przez wojskiego, jak i zrównać z wieżnym jego łaćniński odpowiednik: *turrificales*. Pozwala to nawiązać do dyskusji, jaka toczyła się na temat „vesnicy“ w „Języku Polskim“ t. XIV. Grodecki, rozważając wypowiedzi *Taszyckiego* i *Czubka* i zestawiając (na s. 90) teksty z XV w. mówiące: *ratione vincionis alias wyeznego* (chodzi o trzymanie — bezprawne — w więzieniu) oraz: *tenutario turreis alias wyeschnemu pro ipsius salario weschne*, zaproponował rozumieć *vesnicę* jako więźnicę, co oznaczałoby znany w XIII w. obowiązek ludności pomagania w umieszczaniu więźnia w wieży lub jakąś opłatę zastępczą. *Doroszewski* (s. 122) i *Taszycki* (s. 123) zastrzegają się przeciw przyjęciu istnienia obok siebie formacji rzeczownikowej na *-nica* i przymiotnikowej na *-ne* o tym samym znaczeniu. Jest dla nas w tej chwili rzeczą obojętną, czy *vesnica* (w XIII w.) oznacza wieźnicę, czy wieśnicę (nazwa pochodzić mogłaby od wiosny, wsi lub nawet oznaczać sieć do łowienia pod lodem z śr. grn. *is-netze*), czy tyczy się rybołówstwa, czy bartnictwa (zob. *Kutrzebiana*: *Vesnica* — danina miodowa, *Roczn. Dziejów Społ. i Gospod.* 1938, VII). Natomiast pragniemy stwierdzić, że w dyskusji tej nie oddzielano *vesnicy* z w. XIII od wieżnego z w. XV. To ostatnie było odczytaniem zupełnie pewnym już na podstawie cytowanych w dyskusji (i przytoczonych przeze mnie powyżej) wyrażań ksiąg sądowych, lecz pod względem treści zupełnie nie daje się pogodzić ze starszą o dwa wieki posługą, polegającą na odstawianiu więźnia do wieży, i chociaż może być użyte do próby objaśnienia nazwy powinności *vesnica*, jest jednak czymś innym. Jest to *salarium* wypłacane *tenutario turreis alias wyeschnemu*, a więc chodzi o to samo, o co na Mazowszu upominał się nie jakiś wieżny (nieznany tam), lecz wojski. Wobec tego odpadłyby zastrzeżenia *Doroszewskiego* i *Taszyckiego*, gdyż obok 2 odrębnych formacji nazw mieliśmy i dwa znaczenia: opłatę za korzystanie z wieży oraz powinność odstawienia więźnia (lub opłatę zastępczą).